Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 19.03.2014 www.osw.waw.pl

Turcja: Pogłębiający się kryzys w obliczu wyborów

Marek Matusiak

11–12 marca miała miejsce w Turcji nowa fala protestów antyrządowych, które zgromadziły ok. 2 mln uczestników na terenie całego kraju. Impulsem do ich rozpoczęcia stała się śmierć piętnastoletniego chłopca, przechodnia trafionego pociskiem z gazem łzawiącym w czasie tłumienia protestów antyrządowych latem ub.r., znajdującego się przez kilka miesięcy w stanie śpiączki.

Protesty są przejawem pogłębiającego się kryzysu społeczno-politycznego, którego katalizatorem są zbliżające się wybory samorządowe 30 marca. Składają się nań przede wszystkim drastyczna polaryzacja społeczna wywołana konfrontacyjną polityką premiera Recepa Tayyipa Erdoğana w ostatnim roku, z drugiej zaś strony otwarta wojna w ramach dotychczasowego obozu władzy – między premierem a społeczno-religijnym ruchem Fethullaha Gülena (Cemaat).

Stałymi elementami życia społeczno-politycznego kraju stały się w ostatnich miesiącach m.in.: faktyczne podporządkowanie przez rząd głównych kanałów telewizyjnych, ingerencje władz w prace sądownictwa i prokuratury, dążenia do kontroli nad Internetem czy brutalne tłumienie protestów ulicznych. Jednocześnie niemal każdego dnia pojawiają się nowe materiały ukazujące skalę korupcji i nadużyć w elitach rządzących (ujawniane prawdopodobnie przez ruch Gülena).

W tej sytuacji wybory 30 marca urastają do rangi plebiscytu poparcia dla rządu. Wydaje się jednak, że niezależnie od ich wyników (najbardziej prawdopodobne pozostaje zwycięstwo rządzącej AKP) wzrost napięć i zagrożenia niestabilnością ma charakter trwały. AKP pod kierownictwem Erdoğana wydaje się niezdolna do zmiany polityki. Zaś partie opozycyjne nie są w stanie przedstawić wiarygodnej i atrakcyjnej alternatywy. Ewentualny dobry wynik wyborczy opozycji będzie wyłącznie skutkiem rosnącej wrogości do AKP.

Nastroje społeczne i wybory

Nowe protesty, podobnie jak te z lata ub.r., miały, niezależnie od bezpośrednich przyczyn, charakter sprzeciwu wobec całokształtu polityki Recepa Tayyipa Erdoğana. Liczba protestujących i ogólnokrajowy charakter wystąpień wskazują na skalę niezadowolenia społecznego w Turcji. Wbrew sugestiom władz uczestnikami protestów nie była tylko wielkomiejska „złota młodzież" i mniejszości religijne (alewici), ale także „modelowi" (z punktu widzenia obecnego rządu) obywatele – etniczni Turcy, muzułmanie sunnici z mniejszych miast i miejscowości. Główną przyczyną niezadowolenia jest coraz bardziej autorytarna polityka Erdoğana oraz oskarżenia rządu o korupcję.

Narastający autorytaryzm władzy widoczny jest w Turcji od kilku lat. Ostatnimi przejawami tej tendencji są m.in. ustawy pozwalające rządowi ingerować w politykę kadrową w prokuraturze i sądownictwie, dowolnie blokować dostęp do stron internetowych i monitorować aktywność internetową obywateli; trwają również prace nad ustawą wzmacniającą uprawnienia wywiadu. Na światło dzienne wychodzi także skala ingerencji władz i osobiście Erdoğana w politykę informacyjną mediów.

Oskarżenia rządu o korupcję są zjawiskiem nowym, związanym z trwającą od końca ub.r. otwartą konfrontacją miedzy rządem a ruchem Gülena. Przez ponad dekadę Cemaat był nie tylko elementem zaplecza rządu AKP, ale w konfrontacji z armią występował jako jego „zbrojne ramię" kontrolujące organy policji, prokuratury i sądu odpowiedzialne za przygotowywanie i prowadzenie spraw wymierzonych w establishment wojskowo-urzędniczy. Obecność w newralgicznych instytucjach państwa dała Cemaatowi także możliwość inwigilacji osób z rządu i otoczenia premiera Erdoğana. Po wyeliminowaniu armii jako gracza politycznego między Cemaatem a premierem narastała w ostatnich latach rywalizacja o wpływy w państwie, obecnie zaś trwa otwarta wojna mająca na celu wyeliminowanie przeciwnika.

Ujawniane materiały (nagrania rozmów telefonicznych) obciążają osoby z elit partyjno-rządowych, włącznie z premierem Erdoğanem i członkami jego rodziny, mające m.in. przyjmować wielomilionowe „oznaki wdzięczności" od prywatnych przedsiębiorców.

Podejrzenia o korupcję biją w budowany od ponad dekady wizerunek AKP jako partii o „czystych rękach". W odróżnieniu od zarzutów o autorytaryzm i łamanie swobód obywatelskich mogą wpłynąć na zachowania wyborcze kluczowego dla AKP elektoratu – konserwatywnych Turków z centralnej Anatolii, których glosy decydowały o wszystkich zwycięstwach wyborczych partii od 2002 roku.

Porażka AKP wydaje się obecnie scenariuszem mniej prawdopodobnym, jednak ograniczenie oczekiwań co do wyniku, widoczne w wystąpieniach liderów partii (od powtórzenia rezultatu 50% głosów z 2011 roku do przekroczenia 30%), wskazuje, że poparcie dla AKP spada. Scenariusz zwycięstwa arytmetycznego i jednoczesnej klęski politycznej (np. porażki w wyborach mera Stambułu lub Ankary) zaczyna być możliwy.

Skłania to rząd do skutecznej w przeszłości konfrontacyjnej retoryki, w ramach której ataki na AKP stanowią przejaw międzynarodowego spisku wymierzonego w wielkość Turcji, a krytycy rządu etykietowani są jako chuligani, terroryści, zdrajcy lub obca agentura.

Koniec Erdoğana jako lidera – jaka przyszłość Turcji?

Rok temu AKP znajdowała się u szczytu swojej pozycji politycznej, miała mocny mandat demokratyczny, osiągnięcia dekady rządów budziły uznanie w kraju i za granicą, zaś konkurencja polityczna nie stanowiła zagrożenia. Ośmielało to Erdoğana do projektowania całościowej zmiany systemu politycznego – z jednej strony umacniającej jego osobistą władzę (wprowadzenie systemu prezydenckiego), z drugiej zaś przynoszącej rzeczywiste umocnienie praw obywatelskich oraz rozwiązanie najbardziej nabrzmiałego problemu wewnętrznego – kwestii kurdyjskiej.

Obecnie, po ubiegłorocznych protestach i rozpoczęciu wojny z Cemaatem, AKP pozostaje największą, najlepiej zorganizowaną i wciąż najpopularniejszą partią w Turcji, jednak walczy już nie o realizację wielkich projektów politycznych, ale o obronę dotychczasowej pozycji. Ponosi przy tym coraz większe koszty polityczne i coraz częściej odwołuje się do metod niemieszczących się w standardach państwa demokratycznego.

Utrata władzy przez AKP w zbliżającym się sezonie wyborczym (wybory lokalne 30 marca, prezydenckie w sierpniu br., parlamentarne zaplanowane na 2015 roku) jest mało prawdopodobna, jednak sytuacja polityczna w Turcji staje się coraz mniej przewidywalna i trudno jakikolwiek scenariusz z góry wykluczyć. Wydaje się jednak, że Recep Tayyip Erdoğan ostatecznie utracił status, jakim cieszył się przez ostatnią dekadę – niekwestionowanego lidera, mogącego dzięki mocnemu mandatowi realizować potrzebne reformy. Obecnie to konfrontacyjna polityka premiera jest głównym źródłem napięć politycznych i zagrożeniem dla stabilności kraju. Powrót do *status quo ante* niezależnie od wyników wyborów 30 marca nie wydaje się możliwy ze względu na osłabienie autorytetu Erdoğana oraz jego uwikłanie w wojnę z Cemaatem (która po wyborach zapewne przybierze na sile, ze szkodą dla rządów prawa). Rozładowanie napięć społecznych wymagałoby także rozliczenia się z prowadzonej dotąd polityki (m.in. brutalności wobec protestów, tłumienia wolności mediów, zarzutów korupcyjnych itd.), do czego premier ewidentnie nie jest gotowy.

Trwanie pod władzą kierownictwa politycznego, które nie jest w stanie sprostać stojącym przed państwem problemom, a dodatkowo samo wiele z nich generuje, będzie coraz bardziej zagrażało stabilności kraju. Coraz mniej prawdopodobne wydaje się np. pomyślne uregulowanie kwestii kurdyjskiej wymagające ze względu na drażliwość i stopień komplikacji skonsolidowanego przywództwa o mocnym mandacie politycznym. Fiasko zainicjowanego w marcu ub.r. procesu pokojowego oznaczałoby zaprzepaszczenie najbardziej obiecującej jak dotąd próby uregulowania konfliktu i postawiło kraj w sytuacji zagrożenia nowymi działaniami zbrojnymi na południowym wschodzie kraju.

W obecnej sytuacji niewykluczony wydaje się także nawrót przemocy na tle politycznym, silnie wpisanej w historię republikańskiej Turcji. Możliwą tego zapowiedzią są nasilające się ostatnio ataki na biura partii politycznych, zastrzelenie młodego mężczyzny w czasie ostatnich protestów ulicznych przez skrajnie lewicową bojówkę.